Nr. 169. | Kraków, Czwartek 22 Czerwca 1893. | Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

W sprawie wodociągowej miasta Krakowa

(Dotychczasowe zdobycze i skutki badań wodociągowych w Krakowie).

Ćwierć wieku upływa, jak dla naszego miasta przedstawił Świetnej Radzie miasta, ze względów sanitarnych, czcigodny prezydent ś. p. dr. Dietl, sprawę wodociągową, jako najważniejszą i nader naglącą kwestją na porządku dziennym. Rada miasta uznając słuszność jego wywodów, postarała się niebawem o potrzebne pieniądze na jej jak najrychlejsze przeprowadzenie i przez ćwierć wieku gorliwie się nią zajmowała. Mimo tego stoimy dzisiaj w tej kwestji niemal na tem samem miejscu jak przed ćwierć wiekiem.

Mówię, że stoimy niemal na tem samem miejscu jak ongi, bo w rzeczywistości niektórych małych, dodatnich zdobyczy na tem polu zaprzeczyć nie można, jak również zaprzeczyć nie można wielu ujemnych skutków, tego niczem nie wytłómaczonego odwlekania załatwienia tej tak ważnej sprawy. Najważniejszą dodatnią zdobyczą, jest według mego zdania, ogólne uznanie, że zaopatrzenie miasta w dobrą, zdrową i obfitą wodę, jest najdzilniejszym środkiem zmniejszenia chorobliwości i śmiertelności z chorób zakaźnych w szczególności, a niezakaźnych wogólności, a tem samem do przedłużenia trwania życia ludzkiego, a tego z początku u nas ogół nie uznawał, uważając wodociągi jako kosztowny luksus bogatych miast, dla komfortu niektórych mieszkańców.

P. prof. dr. Domański podaje według dat statystycznych, że życie średnie człowieka trwa w Krakowie 28, w Dreźnie prawie 40, we Frankfurcie nad Menem 50 przeszło, a w Londynie 54 lat, na co głównie wpływ wywiera woda, tem przyczynił się do zwalczenia tych błędnych zapatrywań, dowodząc dalej, że w Gdańsku była śmiertelność przed zaprowadzeniem wodociągu i kanalizacji 36.39 rocznie na 1000, przy czem śmiertelność z tyfusu brzusznego wynosiła na 10.000 ludzi 9·9; — obecnie odpowiednie cyfry średnie z lat kilkunastu wynoszą 28·56 i 2·9 doszły w roku 1883 nawet do 27·02 a z tyfusu 1·0

Zaprowadzenie wodociągu w Gdańsku podniosło zatem średnie trwanie życia tamtejszych mieszkańców z 27·5 na 37 lat. — Takie same a prawdopodobnie wiele lepsze rezultaty osiągnie niegdyś Kraków. Kraków posiada 80.000 mieszkańców, zatem przy śmiertelności 36 na 1000, umiera obecnie rocznie 2880, a zredukowawszy przez sprowadzenie do miasta dobrej i zdrowej wody, śmiertelność chociażby tylko na 27 na 1000, możnaby uratować rocznie życie 720 mieszkańcom, z czego wynika, że przez lat dwadzieścia i kilka, musiało kilkanaście tysięcy mieszkańców swem życiem przepłacić opuszczenie zaprowadzenia wodociągu w naszem mieście. To są te ujemne skutki, które osiągnięto dla higieny miasta. Nie wchodząc w osądzenie i krytykę, komu winę przypisać, wspominam tu tylko, że już w roku 1872 przedłożyłem ówczesnemu prezydentowi ś. p. dr. Dietlowi doraźny projekt zaprowadzenia dla Krakowa wodociągu z najznakomitszych źródeł całej okolicy z gmin Rudawy i Nielepie dla zaspokojenia wszelkich potrzeb domowych mieszkańców miasta i straży pożarnej, przez urządzenie wypływowych studni publicznych, bo dla pełnego wodociągu, ani ilość wody tych źródeł, ani ich naturalne hidrauliczne ciśnienie nie wystarcza. Prezydent dr. Dietl był wielkim zwolennikiem tego projektu, ale niestety ówczesna komisja wodociągowa odrzuciła takowy, twierdząc, że wodociąg powinien koniecznie zaspakajać w zupełności wszelkie wymogi i potrzeby miasta i jego mieszkańców i musi być koniecznie jednolitym.

Tysiące mieszkańców Krakowa padło do dziś dnia ofiarą tej nibyto naukowej teoryjcznej, ale całkowicie niepraktycznej i bez podstawnej jednolitości wodociągowej, bo jeżeli bezsprzecznie słusznem jest wymaganie higjeny i w ogólności pożądaną jak najlepsza jakość wody do picia, gotowania, mycia, prania, etc. jednem słowem do wszelkich potrzeb domowych, i gospodarskich, toć przecież niekoniecznie jest taka sama jakość potrzebna do oczyszczenia, odwaniania, w ogóle do odświeżania powietrza w mieście, przepłókiwaniem kanałów i skrapianiem ulic; na to sądzę, że wystarczy woda rzeczna niefiltrowana. Takie wody, na te cele nam w Krakowie nie brak, bo pominąwszy rzeki Wisłę i Rudawę posiada miasto Kraków przez senat rządzący w roku 1826 intabulowany serwitut na młynówce, czyli sztucznym kanale z rzeki Rudawy, własność królewskich młynów, upoważniający do pobierania w pewnych godzinach, dziennie około 4 miljony litrów wody, za pomocą śluzy powyżej górnych młynów urządzonej, do utrzymywania czystości kanałów inną zaś jest rzeczą, że tak stare kanały tak są zbudowane, iż szybko przepływającej wody znieść nie potrafią tylko się walą i zatykają, urządzając w mieście powodzie przez otwory wchodowe, sam taką powódź podczas budowy młynów królewskich dolnych w roku 1864 powodowałem, to samo dziać się będzie choć temi kanałami przepływać będzie zamiast wody rzecznej, woda źródlana. Miasto Kraków może mieć na dobę ze źródeł Nielepiec i Rudawy najwyborniejszej wody źródlanej 1,200.000 litrów na domowe i gospodarcze potrzeby mieszkańców, a ze sztucznego kanału młynów królewskich 4 miljony litrów wody rzecznej na przepłukiwanie kanałów, co według doświadczeń, na te cele, na lata powinno wystarczyć, zaradzając w znacznej części złemu — zanim biedne miasto się zdobędzie do urządzenia pełnego wszelkim wymogom higjeny i komfortu w zupełności odpowiedniego wodociągu.

Nie będąc z zawodu higjenistą sanitarnym, tylko przez długoletnią wykonawczą praktykę doświadczonym technikiem nie roszcze sobie prawa do ocenia względnej wartości wodociągów ze stanowiska sanitarnego, dotyczącego zdrowotności ogółu przywłaszczam sobie jednakże prawo i jako miasto gorąco miłujący obywatel czują się nawet obowiązanym, zabierać stanowczo głos we wszelkich kwestjach technicznych, a jako takie uważane przedewszystkiem projektowanie i wykonanie wodociągów, co jednak jedynie, ale to tylko wyłącznie w Krakowie, windykują i pszywłaszczają sobie higjeniści sanitarni, a broniąc tego prawa, poświęcają dziennie, świadowo, dwoje ludzi na niechybną śmierć, byle nie wypuścić z rąk, tego dla nich tak nader ponętnego projektowania badania i wykonania wodociągu, do tego jeszcze nie najlepszego, ale najdroższego, bo przecież nam dowiódł urzędownie w czasie rządów prezydenta dra Zyblikiewicza, niby stawy, ad hoc z Wiednia zaproszony, prawdziwie po królewsku i godnie miasto królewskiego stołecznego, za to zapłacony i suto w niem przyjęty rzeczoznawca, pan Junker, delegat w Radzie państwa, wykazując nam w obszernem sprawozdaniu, iż wydajność źródeł szatołowickich, jest większą i jakość wody, według szczegółowych rozbiorów profesorów uniwersytetu, wykonanych ongi, dla komisji wodociągowej, lepszą od źródeł regulickich. Wyższa, lecz i dla higjeny i dla wodociągów, nic nie znacząca, bo półtora stopnia Celsiusz tylko wynosząca ciepłota wody źródeł czatkowickich, według pana prof. uniw. dr Domańskiego dowodzi tylko tego że woda źródeł czatkowickich z większej pochodzi głębokości, jak regulicka, że więc przepływać musi znacznie grubszy filter, zanim się na powierzchnię ziemi wydostaje, potwierdza to nawet jej o 10 procent lepsza jakość

Walery Kołodziejski, inżynier.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z bieżącej chwili.

I ostatnie posiedzenie delegacji austrjackiej zajęła piekąca kwestja stosunku wojska do ludności cywilnej, a w szczególności tym razem oficerów rezerwowych armii do młodzieży akademickiej, z którą w wielu razach jeszcze kolegują. Na uwagę zasługują wywody delegata Schorna, który jako katolik konserwatysta bardzo ostro polemizował z ministrem Bauerem w kwestji pojedynku. Pojedynek potępiają zarówno kodeks karny, jak i ustawa wojskowa. Kościół katolicki karze go najcięższemi cenzurami, okłada winnych ekskomuniką; gdy kto padł w pojedynku, odmawia mu Kościół pogrzebu chrześcijańskiego. Dla tego też słowa barona Bauera mocno mowcę jako katolika dotknęły. Mowca uważa sobie za obowiązek zaprotestować w imieniu katolickiej młodzieży akademickiej, podobnie, jak to uczynił del. Suess imieniem ogółu młodzieży akademickiej. Akademicy katolicy nie są tchórzami. Przeleją oni krew w otwartym boju z wrogiem, ale za ojczyznę, kiedy ojczyzna tego zażąda. Przeciw przekonaniu własnemu, gwałcąc przepisy swej religii nie staną natomiast do pojedynku, który w ich oczach jest zbrodnią. Bezsprzecznie — duch czasu zły, niedowiarstwo, urąganie wszystkiemu temu, co wieki poprzednie uznawały za święte, pociąga za sobą zdziczenie obyczajów. Trudno dziwić się, jeśli minister wobec tego kłopocze się o los swych oficerów rezerwowych, i radby obmyśleć sposoby, jakby ich zasłonić przed obelgami i policzkami.

Jest na to może jeszcze inna droga, obok grzechu i występku. Czyby — tak sądzi mowca — nie było dobrze, raz na zawsze wstrzymać mianowanie oficerów rezerwowych aż do chwili, kiedy opuszczą ławę szkolną. Poprostu akademik nie mógłby zostać oficerem aż do ukończenia studjów.

Uwagę del. Schorna zwrócił i ten ustęp mowy ministra, gdzie tenże usposobienie pewnej grupy społecznej t. zw. *militaerischen Geist*, poniekąd przeciwstawia obyczajom, etyce, kodeksowi karnemu, uznanym w całem społeczeństwie. Zapytać wypadnie: czy żyjemy jeszcze w państwie prawnem? Idąc dalej na drodze podobnych „usposobień“, dotrzeć moglibyśmy tam, dokąd nie zmierzamy. Niechże minister nie zapomina o wyniku wyborów w Niemczech, o groźnem wzmożeniu się żywiołów destrukcji, wojujących również formułką klasowych aspiracyj i „usposobienia“. Poczucie prawa w społeczeństwie raz zachwiane, nie łatwo powróci do równowagi. Pojedynek zaś jest wyłomem w cywilizacji współczesnej, jest popularną zbrodnią.

Del. Kokoschinegg stwierdza, iż minister stoi ściśle na gruncie prawnym, skoro nie naruszając swobód akademickich, które każdemu akademikowi dozwalają należeć do stowarzyszeń koleżeńskich, d o r a d z a tylko odsunięcie się od nich oficerom rezerwowym. Natomiast ci komendanci korpusów, którzy przekroczyli instrukcje ministra, z a k a z a l i wpisywania się do stowarzyszeń akademickich, pogwałcili obowiązujące ustawy i działali niekonstytucyjnie.

Masaryk oświadcza, iż z innych pobudek, jak del. Schorn, dochodzi do tego samego rezultatu: jest przeciwnikiem pojedynku. Ze stanowiska prawnego ma bardzo za złe władzom wojskowym, iż się wmieszały w sprawę stowarzyszeń akademickich, które w myśl obowiązującej konstytucji, podlegają swoim senatom akademickim, czy też namiestnictwu. Skądinąd krok ministra nie był bez racji i może być dla władz szkolnych wskazówką, iż nieco więcej dobrego wychowania (sic!) przydałoby się w sferach akademickich. W tym kierunku działając więcej osiągnie się, niż przez represalia. — Ganiąc postępowanie komendantów korpusów, prof. Masaryk wykazuje, iż w wielu razach oficerowie rezerwowi byli cytowani przed wojskowy sąd honorowy za to, iż byli członkami „Sokoła“.

Suess godząc się w zasadzie na zniesienie pojedynku, uważa to jednak za utopją. Odpowiedź ministra w tej kwestji być musiała podobną do tej, jaką dał minister spraw zagranicznych zwolennikom pokoju powszechnego.

Obaj sympatycznie powitali humanitarne dążenia, ale tak rządzić muszą, jak gdyby jeszcze pokój powszechny nie był zaprowadzony. W kwestji pojedynku opinja publiczna, a nawet opinja młodzieży akademickiej w Niemczech zmieniała się kilkakrotnie. Sobór trydencki potępił pojedynki i karze je ekskomuniką. Równocześnie uniwersytet jenajski wydaje dekret mocą którego każdy uczestnik pojedynku podpada karze śmierci przez ścięcie mieczem, poczem ma zostać pogrzebany na miejscu uważanem za zbezczeszczone. W XVIII w. pojedynki otoczone były powszechną wzgardą. Jan Jakób Rousseau wymierzył przeciw nim jedną z swych najnamiętniejszych filipik. Młodzież uniwersytetu jenajskiego odniosła się do w. księcia wejmarskiego z prośbą o ustanowienie ogólno-niemieckiego sądu honorowego, któryby rozsądzał spory honorowe, przyczem pojedynek mógłby wyjść z użycia. Do memorjału w powyższej sprawie dołączona była sprawa Russa. — Wielki książe bardzo był uradowany i oddał memorjał do zreferowania Goethemu. Cóż jednak powiedział Goethe? Oto to: Ludźmi rządząc, trzeba liczyć się z tem, czem oni są, a nie czem być powinni. Złota maksyma! W początkach bieżącego stulecia przeciw pojedynkom występują związki „Wingolfitów“ na uniwersytetach niemieckich, podobnie jak teraz „Finkenschaft“. Pomimo to wszystko pojedynek rozkrzewia się coraz silniej. W 1853 r. na prośbę młodzieży akademickiej uniwersytetu heidelberskiego rząd badeński orzeka, iż kto nie staje do pojedynku, traci prawo wpisywania się do stowarzyszeń akademickich. Pojedynki mnożą się i stają znów zwyczajem, podobnie jak w wiekach średnich, mimo, iż przed rokiem zjazd „Finkenschaft“ w Berlinie żądał znowu ustanowienia wielkiego sądu honorowego, którego wyroki obowiązałyby całe Niemcy.

W dalszym ciągu przemówienia del. Suess wystąpił w obronie stowarzyszeń akademickich. Alež „Borussia“ istniejąca w Bonn wychowała dwóch cesarzy niemieckich, a jej członkami byli czterej książęta krwi! Jeśli w Wiedniu stowarzyszenia akademickie przedstawiają się mniej imponująco jest to następstwem braku tradycji. Więcej tradycji mają za sobą stowarzyszenia akademickie w Pradze i w Krakowie. Kończąc mowca, wyraża nadzieję, iż starcia wypływające z zetknięcia się z sobą na wszechnicach dwóch odmiennych korporacyj: akademików i oficerów, zostaną z biegiem czasu załagodzone przez ustalenie norm, jakie stworzy praktyka i dobra wola wszystkich czynników prawodawczych i wykonywających prawo.

Del. Hartel utyskuje na odjęcie senatom nadzoru nad stowarzyszeniami akademickiemi, które przez to łatwo podpadają wpływom socjalistycznych i innych agitatorów.

Z kolei zabrał głos minister wojny baron Bauer.

Baron zastrzega się, jakoby był zwolennikiem pojedynku. Owszem ustawa karna winna go zwalczać, ale w poszczególnych wypadkach zachodzą osobliwsze okoliczności łagodzące. Zresztą — powiada minister — w rzeczach pojedynku niech robi kto jak chce, ale kto się już raz zdecydował nie pojedynkować, niechajże nikogo odtąd nie obraża, ani też nie wchodzi w towarzystwo, gdzie go może spotkać obraza, bo wtedy dalibóg nie wiem co mu pozostanie do zrobienia (wesołość).

Menzura nie jest pojedynkiem. Odwiązać szyję i tętnice, nałożyć maski i bić się szlegierami, to nie zabawka dla oficera rezerwowego. Albo, albo!

Myśl wstrzymania się z mianowaniem oficerów rezerwowych do chwili, aż młodzi żołnierze pokończą studja uniwersyteckie, nazywa minister bardzo trafna i z całego serca jej przyklaskuje.

Delegacja przyjmuje rezolucję komisji referowanej przez del Kluckiego, poczem sesja delegacyj zostaje zamknięta.

Obiegają pogłoski, iż zamianowany nuncjusz papieski w Wiedniu mons. Agliardi przyniósł z sobą nader szczegółowe instrukcje dotyczące usiłowań pojednawczego załatwienia sprawy reform wyznaniowych w Zalitawii. Pogłoska ta zyskuje tem więcej prawdopodobieństwa, iż hr. Csaky w istocie zjechał do Wiednia.

Nie bez znaczenia jest wynik wyborów w Alzacji i Lotaryngji. Wybrano wprawdzie [illegible] protestantów, atoli przeszły cztery kandydatury zwolenników reformy wojskowej: barona Zorn von Bulach, Bostettera, Pöhlmanna i ks. Aleks. Hohenlohe. Trzy także kandydatury: Höffla, Petriego i Ruhlanda przejdą niewątpliwie przy wyborach ściślejszych.

Ahlwardt zrezygnował z mandatu Arnswalde. Głośny ex-rektor bawi się w Boulanger'a niemieckiego stawiając swą kandydaturę po raz wtóry w Nowym Szczecinie, Arnswalde zaś odstępuje swemu byłemu obrońcy Hertwigowi.

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

59.

Tajna depesza cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d. 6 października 1889 r.

Stosownie do sekretnego listu z d. 26 września, we względzie żądania cesarskiego rządu co do wypędzenia z Bułgarji księcia Koburga mam honor donieść, że major Panica dał znać przez porucznika Kolubkowa, jakoby z uwagi na nadzwyczaj doniosłe pytanie czy książę Koburg ma być usunięty lub nie, oraz czy na nim winien być spełniony sąd i wyrok ludu bułgarskiego, komitet rewolucyjny wojskowy postanowił naradzić się z oficerami garnizonu w Sofii i innych miast, w skutek której to narady uchwalono wykonanie powyższego projektu zawiesić aż do czasu ukończenia się posiedzeń Sobranja w Sofji. Co się tyczy przedstawienia listy osób przyszłego prowizorycznego rządu w Bułgarii major Panica sądzi, że do czasu przybycia mianowanego przez cesarski rząd komisarza, najstosowniejszem byłoby zaprowadzenie tymczasem wojskowej dyktatury.

60.

Sekretna depesza dyrektora azjatyckiego departamentu do cesarskiego posła w Bukareszcie z dnia 8 listopada 1889 r.

Nasz poseł w Serbji nadsyła cesarskiemu ministerjum spraw zagranicznych piśmienne oświadczenie bułgara Dragana Cankowa, przebywającego w Belgradzie, w którym bardzo szczegółowe znajdują się wiadomości o obecnem położeniu w Bułgarji, oraz o działalności komitetu wojskowego w Sofii, w projektowanym zamachu stanu w tem księstwie. Można przekonać się stanowczo ze sprawozdania p. Cankowa, że jakkolwiek major Panica należy do liczby osób mających dokonać wspomnianego wyżej zamachu, to przecież niektórzy z poważniejszych członków komitetu wojskowo-rewolucyjnego w Sofii mają do tego oficera pewne podejrzenia, t. j czy rzeczywiście podda się bezwarunkowo woli i zamiarom cesarskiego rządu.

Podejrzenia zaś co do samego usunięcia księcia Koburga i osób dzisiejszego panowania rejentów nikt nie ma. Komendant Sofji podpułkownik Kissow, zawiadomił p. Cankowa, że komitet rewolucyjno-wojskowy t. j. wszyscy jego członkowie nie podzielają zdania majora Panicy, jakoby była właściwą i odpowiednią dyktatura wojskowa, czyli prowizoryczny rząd, po wypędzeniu księcia Koburga i rejentów z Bułgarji. Wedle twierdzenia podpułkownika Kissow, dyktatura wojskowa czyli rząd prowizoryczny bez udziału w nim osób, należących do rozmaitych towarzystw i stronnictw politycznych, nie doprowadziły do żadnych pożądanych rezultatów. Mogłyby nawet na pewno powtórzyć się wypadki smutne, takie same, jakie wydarzyły się w dniu 9-go sierpnia 1886 roku.

Zawiadamiając o tem W. Eks. mam honor upraszać o zakomunikowanie majorowi Panicy, że cesarskie ministerium spraw zagranicznych uważa zamianowanie cesarskiego komisarza dopiero po zaprowadzeniu Dyktatury wojskowej, jako nie prowadzące do celu.

Śmiem również dodać, że leży w interesie cesarskiego rządu przekonać wszystkie mocarstwa europejskie, jakie to nieporządki wywołały w Bułgarji ustąpienie księcia Battenberga i uzurpacyjne owładnięcie tronu bułgarskiego przez księcia Ferdynanda Koburg. Nadto, że lud bułgarski nie żywi żadnej sympatji do obecnie istniejącego rządu księstwa, że okazuje jedynie życzliwość i chęć poddania się cesarzowi rosyjskiemu i Rosji, że nawet w tym względzie zanosi nieustanne prośby do monarchy rosyjskiego o wzięcie go w opiekę. Dla nas konieczne, ażeby tak w zamierzonem wypędzeniu księcia Ferdynanda Coburg z Bułgarji, jak i w oddaniu go pod sąd i wyroku wziął lud bułgarski czynny udział t. j., żeby wszyscy przekonali się, iż lud Bułgarji osądził i skazał księcia Koburga. Z tego zatem względu władza militarna mogłaby jedynie podjąć się spełnienia woli narodu bułgarskiego, nie przyjmując zgoła w sądach tegoż najmniejszego udziału.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

Wystawa róż.

Druga wystawa róż i kwiatów odbędzie się we Lwowie w ogrodzie botanicznym d. 28, 29 i 30 b. m. Galicyjskie Towarzystwo dla ogrodownictwa i pszczelnictwa chce za pomocą tej wystawy zapoznać szerszą publiczność z ogólnym postępem na tem polu i ułatwić jej możność wymiany produktów oraz przyczynić się do rozbudzenia handlu krajowego.

Organ specjalny *Bartnik postępowy* w nr. 5 pisze z powodu tej wystawy, co następuje:

„Przeszłoroczna po raz pierwszy urządzona wystawa róż i kwiatów, wykazała, że wielu z nas może się poszczycić bardzo pięknemi i dorodnemi okazami, ale znając licznych i wytrawnych lubowników, którzy w przeszłorocznej wystawie tylko w cząstce wzięli udział, mamy to przekonanie, że tegoroczna wystawa wypadnie jeszcze świetniej i przyniesie znaczne korzyści dla nich samych i dla ogółu.

Zamiłowanie do kwiatów jest starem jak ludzkość sama, to też nie dziw, że właśnie na tem polu dokazało ogrodnictwo cudów prawie, podpatrując przyrodę w jak najskrytszych jej czynnikach i zniewalając ją do częściowego poddania się woli kapryśnego człowieka. Owoce żmudnych tych wysiłków będziemy mogli oglądać na tej wystawie.

Każdy będzie mógł popisać się i wystawić jak najpiękniejsze kwiaty — albo ścięte, albo w wazonikach; rośliny ozdobne tylko w wazonikach.

Przy przesyłce powinny być kwiaty zapakowane lekko, ale się ruszać w pace nie mogą. Najlepiej je układać w cienki papier na świeżym mchu, który należy przebrać, aby nie było w nim ślimaków lub iglic drzew szpilkowych. Do przesyłki ścina się kwiaty wcześnie rano, jeszcze nie rozkwitnięte, ale w stanie zupełnie do rozkwitnięcia przygotowanych pączków.

Oddziały towarzystwa powinny dołożyć wszelkich starań, iżby członkowie jak najwięcej kwiatów na wystawę nadesłali.

Nagrody będzie towarzystwo udzielało w medalach srebrnych i bronzowych, tudzież w listach pochwalnych. Na ten cel wybiło towarzystwo własne medale, odznaczające się bardzo

pięknem wykonaniem oraz przygotowało nader ładne dyplomy".

Sądząc z powodzenia, jakiem się wystawa róż cieszyła u nas w zeszłym roku, można być pewnym, że i obecnie liczyć ona może na sukces najzupełniejszy.

---

19 czerwca.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz wyjechał w dniu dzisiejszym do Wiednia, aby tam ostatecznie zakończyć formalne kwestje, jakie usunąć należy, zanim Wydział krajowy obejmie w swój zarząd sprzedaż soli warzonki. Zdaje się więc, że ta sprawa pomyślnie ukończoną zostanie przed 1 lipca b. r.

Na uniwersytecie tutejszym odbyły się wybory roczne. Rektorem został prof. dr. Ludwik Cwikliński, dziekanem wydziału teologicznego, prof. dr. Bartoszewski, dziekanem wydziału prawniczego prof. Władysław Abraham. — Na politechnice lwowskiej został wybrany rektorem prof. dr. Placyd Dziwiński.

Ze sfer notarjalnych zanotować należy nominację p. Łucjana Marynowskiego na notarjusza w Brzeżanach w miejsce p. Wolskiego, który się przenosi do Sokala.

Wczoraj w niedzielę rano odbyło się na dziedzińcu ratuszowym bardzo nieliczne zgromadzenie socjalno-demokratycznej parjji. Z zaproszonych na zgromadzenie posłać nikt się nie zjawił. Całe to zgromadzenie nie przedstawiało w przebiegu swoim nic interesującego: robotnicy jak się zeszli, tak się i rozeszli, śpiewając: „Czerwony sztandar"...

Wogóle ostatnia chwila nie przyniosła z sobą w życiu Lwowa nic nadzwyczajnego: ponad miastem zaczyna powoli roztaczać swe monotonnie rozpostarte skrydła kanikuła, którą chyba wyścigi trochę orzeźwią i odświeżą.

Teatr ożywia się obecnie temperamentem i pełną niepospolitej siły grą p. Marczellówny, która stale ściąga do zimowego gmachu hr. Skarbka tłumy publiczności. W letnim teatrze rozpoczął swe produkcje „chevalier" Thorn.

Na zakończenie należy zanotować zamierzone przez księgarnię Altenberga wydawnictwo pieśni legjonów z ilustracjami Juljusza Kossaka i muzyką. Będzie to wspaniała edycja narodowego naszego hymnu, a edycja jakiej dotąd nie posiadamy.

A. D.

Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

XI.

Liczny napływ zwiedzających. — Udogodnienia. — Przemysł niemiecki. — Germania z czekolady. — Okręt wojenny.

W niedzielę, dnia 4 czerwca zwiedziło wystawę przeszło 125.000 osób. Była to pierwsza niedziela, po ostatecznem załatwieniu kwestji, otwierania wystawy w dnie niedzielne W dwie godziny po wschodzie słońca wszystkie drogi i ulice, wiodące na plac wystawy roiły się od ludzi, a od strony jeziora dochodził donośny głos świstawek, maszyn okrętowych i szum fal prutych przez szparkie okręty, przywożące gości na wystawę.

Z rana jednak napływ zwiedzających nie był tak wielki, jak po południu. Za nadejściem zmroku plac wystawy został oświetlony. W północnej jednak części wystawy, gdzie są ugrupowane amerykańskie budynki stanowe, przez cały dzień panował spokój zupełny. Piętnaście budynków było zamkniętych w tym dniu. Wpływ kościoła anglikańskiego zauważyli również zwiedzający, kiedy chcieli wejść do budynków Wielkiej Brytanii i jej kolonii, wszystkie były zamknięte. Życie i wesołość panowały jednak na wystawie. Nie liczono się z pieniędzmi, wyrzucano je garściami i używano niedzieli pierwszej, niezwykle.

Na wystawie pojawiły się zawiadomienia Dyrekcji, donoszące o utworzeniu oddziału przewodników. Armja przewodników kompletować się będzie ze studentów, mówiących po angielsku, francusku, niemiecku. Wprowadzać oni będą zwiedzających na wystawę i tłomaczyć im różne szczegóły za opłatą po 50 centów; za godzinę. Przewodnik będzie oprowadzał równocześnie po 5 osób.

Wogóle można powiedzieć, że od dni kilku panuje na wystawie niebywałe ożywienie. Okręty przywożą do miast portowych cudzoziemców, jeden gmach po drugim się wykończa, wszystko się uzupełnia.

Wystawa przedstawiać się zaczyna dopiero teraz, jako ukończona całość i imponować ogromem i wspaniałością.

Niemcy przypisują sobie uświetnienie całej wystawy. Dowodzą tego publicznie i starają się wmówić we wszystkich, że bez Niemców nie byłoby wystawy. Między innemi wskazują oni z dumą na wielkie „dzieło" braci Stollwerk, fabrykantów czekolady z Wiednia i Kolonii.

Fabrykant wystawił na przestrzeni 10 stóp kwadratowych kaplicę, wysoką 38 stóp, pod której sklepieniem, opartem na ciężkich kolumnach, znajduje się posąg „Germanji". Posąg sam 11 stóp wysoki Na postumencie widnieją portrety Wilhelma I, cesarza Fryderyka, Bismarcka i Moltkego. Cała ta kaplica jest zrobioną z czekolady, której spotrzebowano na ów figiel 33.000 funt. Na tłustej czkoladzie osadzą się kurz pod wpływem gorąca i wilgoci posąg i kolumny topnieją, trzeba nocami łatać, to co się we dnie popsuło. Nie przeszkadza to wszystko Niemcom być dumnymi z nieestetycznego pomysłu.

W dziale przemysłu niemieckiego zwraca uwagę oprócz pomnika z czekolady, kolekcja sztucznych zegarków, zegarów ściennych i stojących, z mechanizmem do grania i przedstawiania różnych scen. Wyrób tych nader pięknych okazów dokonuje się w Monachium i budowa sztucznego mechanizmu, nader skomplikowanego, wzbudza podziw w technikach amerykańskich. Również bogaty jest zbiór porcelany wyrabianej w Bawarji. Patrząc na tace, talerze, doniczki, filiżanki, żywo stają nam w pamięci obrazy widziane w galerji monachijskiej. Kopie, wykonane są z prawdziwym artyzmem i dlatego dział porcelany uważać można za chlubę Niemiec. Nie mniej jednak zwracają uwagę na siebie prawdziwe arcydzieła z miedzi, bronzu i żelaza, jak kandelabry, miednice, lampy, wazy i inne. Wyroby z drzewa, a szczególniej meble, świadczą także korzystnie o wysoko rozwiniętym przemyśle bawarskim.

Idąc w stronę „pałacu elektyczności" nad jeziorem Michigan zauważyłem licznie zebrane tłumy, podziwiające model amerykańskiego okrętu.

Model ów stoi na fundamencie, zbudowanym na dnie jeziora. Chroni go przed bałwanami wał ochronny, 900 stóp długi, 12 stóp wysoki i 3" szeroki. Długość tego „okrętu" wynosi 348 stóp, największa szerokość 69 stóp. Tułów „okrętu" o ile wystaje nad wodą, jest zbudowany ze stali, żelaza, drzewa i cegły. Pod pokładem znajduje się miejsce do pomieszczenia załogi okrętowej.

Na pokładzie stoją armaty, a ponad pokładem znajduje się jeszcze piętro ze wszystkiemi przyborami do służby morskiej. 76 stóp wysoki maszt otoczono dwiema galerjami, z których strzelać można z broni ręcznej i z szybko bijących dział. Maszt do chorągwi sygnałowych jest 24 stopy wysoki. Na tym niezwykłym kolosie znajdują się po cztery trzynasto i sześcio calowe prawdziwe działa i osiem armat ośmiocalowych, 20 dział sześcio i sześć jednofuntowych dział. Wszystkie te armaty są nabijane z tyłu. Nadto stoją tam dwie mitraliezy armaty Gatlinga. 13 calowe działa stoją we wieżach, opatrzonych w silne pancerze, znajdujących się na przodzie i w tyle pokładu. 8 calowe armaty są opatrzone w pancerze ruchome. Cztery tuby torpedowe uzupełniają uzbrojenie. Wszystkie kajuty okrętowe są przepełnione przedmiotami, służącemi do użytku marynarzy, poświęcających się służbie dla dobra ojczyzny. Znajdujemy tam książki i zeszyty, używane przez kadetów, aparaty hydrograficzne do mierzenia morza, narzędzia lekarskie, zapasy okrętowe, pamiątki historyczne, portrety sławnych oficerów marynarki, windę do ładowania węgli, 600 funtowy dzwon okrętowy i wiele innych rzeczy.

Skarbek M.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pogadanki teatralne.

(Dokończenie).

(Prasa warszawska o „Chwaście". — Znawcy ze Lwowa. — Dwa dni szczęśliwe. — Zapowiedzi. — Utwory Gawalewicza na krakowskiej scenie. — Panna Irena Trapszówna. — Skandal na scenie lwowskiej. — Brak repertuaru. — „Mąż z grzeczności" w Pradze czeskiej. — *Saison morte* na obcych ziemiach).

Równocześnie prawie z „Chwastem" Blizińskiego, wystawiono w teatrze Nowym farsę Schönthana i Kadelburga „Dwa dni szczęśliwe". Według ogólnego głosu prasy ma to być farsa wcale zabawna w pierwszych trzech aktach. Akcja krotochwili obraca się koło kłopotów, spowodowanych dla berlińskiej rodziny filistrów przez budowę willi, a spotęgowanych zjawieniem się bogatej ciotki, która tyranizuje dom cały, liczący na spadek po zamożnej krewnej. Krotochwila znanej komedjopisarskiej spółki berlińskiej wyróżnia się nadto kilku zręcznie narysowanemi postaciami, jak starego wuja Holwitza niepoprawnego idealisty i marzyciela. Świetnym interpretatorem tej roli miał być p. Sikorski.

Na przyszłość repertuar dramatyczny zapowiada dramat Hermana Sudermana „Gniazdo rodzinne" (Heimath), repertuar teatru Nowego operetkę Straussa „Księżna Ninetta" z panią Zimajerową w roli tytułowej

Wielkiem powodzeniem i uznaniem cieszy się w Warszawie orkiestra holenderska pod dyrekcją p. Quasta, koncertująca w Dolinie Szwajcarskiej.

Z widocznem zamiłowaniem kapela traktuje dzieła Haydna.

Zaznaczając w przelocie o względnem powodzeniu „koczującej" trupy artystów polskich petersburskich w Kamieńskoje i Ekaterynosławiu przenoszą się do Krakowa, gdzie dzięki występom panny Ireny Trapszówny, zapoznaliśmy się z dramatem Gawalewicza „Barkarola".

Jeśli się nie mylę, „Barkarola" napisaną została lat temu jedenaście, wystawioną była po raz pierwszy na scenie warszawskiej w roku 1883.

A zatem tylko d z i e s i ę ć l a t czekaliśmy na dramat, który może nie jest wolny od zarzutu, w każdym jednak razie jako utwór sceniczny, zaleca się nieposledniemi zaletami.

A ileż to przez te lat dziesięć poznaliśmy w Krakowie francuskich, niemieckich, angielskich nawet dramatów i dramacików o wiele później od „Barkaroli" napisanych, a o całe niebo słabszych i mniej ciekawych od utworu Gawalewicza!

W „Barkaroli" Gawalewicz poruszył temat nienowy. W dramacie występują trzy osoby: mąż stary, żona młoda i młody artysta malarz Z wymienienia osób łatwo się domyśleć kolizji dramatycznej. A sytuacja tem groźniejsza i dramatyczniejsza, o ile spotykają się z nią ludzie, którzy gotowi wszystko poświęcić byle nie dopuścić się podłości i kłamstwa. Ona gotowa uciec z ukochanym, ale pozostać przy starcu i oszukiwać go niezdolna by była. On również marzy o niepodzielności. Prześliczną jest scena, kiedy tych dwoje ludzi pozostaje o zmroku ze sobą. Przejścia od porywów poetyckich, właściwych miłości, do szału zmysłowego z rzadką prawdą uchwycone zostały przez autora, z całą umiejętnością przeniesione na scenę.

W chwili kiedy ona decyduje się porzucić dom męża - zjawia się mąż i po jej zmieszaniu się odkrywa całą prawę. Pierwszej chwili pragnie zabić, reflektuje się jednak i spostrzega błąd tam, gdzie go winien właściwie szukać t. j. w sobie On winien, że będąc o lat tyle starszym — ożenił się z nią; porwał z domu dziewczę młode, które prócz bogactw i dobrobytu, ma prawo wymagać od życia czegoś więcej — miłości! Rozwiązanie to wyróżnia dramat Gawalewicza od setek podobnych treścią utworów. Jest ono nowe i oryginalne, a przecie ani zbyt naciągnięte, ani w formie długiej, patetycznej tyrady podane. Myśl wypływa z sytuacji... Smutnym jest koniec trojga tych ludzi, którzy w innych warunkach mogliby być bardzo szczęśliwymi. Starzec — bogacz pozostaje ze złamanem sercem, apatja i gorycz pożerają jego ostatnie lata życia, artysta wyjeżdża z raną, na którą lekarstwa nieznajdzie nigdzie, ona przecina dobrowolnie pasmo dni swojego życia, rzuca się w kanał płynący pod oknami jej mieszkania (rzecz dzieje się w Wenecji). Obrazek się kończy kurtyna zapada. W myśli pozostaje silne wrażenie, może zbyt gwałtownie otrzymane, należycie nieskoncentrowane, ale jakieś smutne i ponure. Gawalewicz nawskróś literat, z duszą poetycką, zbyt może ulega własnym porywom, aby dał nam rzecz z matematyczną ścisłością zrobioną, w szegółach obrobioną. „Barkaroli" on nie pisał, lecz tworzył... Na jednem posiedzeniu rzucił na papier historję trojga nieszczęśliwych ludzi... których złączyło fatum.

O zdobycie palmy skończonego dramatopisarza nie szło mu, napisał to, co czuł w danej chwili, co myślał, a może i widział.

Wykonanie „Barkaroli" wogóle było bardzo dobre. Parę kochanków odegrali wzorowo panna Irena Trapszówna i p Śliwicki. Z wielką prawdą męża odtworzył p. Rygier. Panna Irena Trapszówna po występie w Klarze w „Ślubach panieńskich" pożegnała życzliwie i serdecznie usposobiony dla niej Kraków, pozostawiając wrażenie bardzo dodatnie. Jest to talent dziś jeszcze nie skoncentrowany, szukający tu i tam ujścia, ale bogaty w rutynę, znajomość sceny.

Jedno mnie tylko przestrasza u panny Ireny to skłonność do egzaltacji, nietylko w ruchach, ale i w mowie. Dziś wada ta nie występuje jaskawo, tłumaczy się młodością, żywym temperamentem, w przyszości jednak zagraża manjerą, manjerą, która zaważyć może na szali powodzeń uzdolnionej artystki. Panna Irena powinna stanowczo silnie baczyć na siebie w tym kierunku.

We Lwowie otwarto nareszcie teatr letni „Pogromicielką zwierząt" farsą Doncourt'a i Bertal'a. Przedstawienie to upamiętniło się we Lwowie dzięki skandalowi, jaki wywołał niegdyś artysta pierwszorzędnej wartości, prawdziwego talentu, dziś ruina kompletna p. Zboiński. Przyszedł on na przedstawienie w stanie nietrzeźwym i na scenie zachował się skandalicznie. Część prasy lwowskiej potępiła artystę, część rzuciła się na dyrekcję, upatrując całą winę w braku kontroli nad artystami Gdzie racja? tak jak zwykle - po środku. Winnym jest artysta, winną jest dyrekcja. Pierwszy, że nie pamiętał o swych obowiązkach, zapomniał o godności sceny, druga, że widząc artystę w podobnym stanie, pozwoliła ukazać się mu na scenie.

„Pogromicielka zwierząt" ma być farsą wesołą. Treść choć dość naciągnięta może zabawić widza, jeśli tempo krotochwili przez wykonawców uchwycone będzie należycie. Bohaterką jest Norah, pogromicielka zwierząt, w której kochają się wszyscy mężczyźni, a za tem i żonaci. Ekscentryczne qui pro quo zapełniają całą sztukę. Nie brak tam niczego, boć nawet i kulisy cyrkowe, wraz z tresowanemi zwierzętami odgrywają niepoślednią rolę w sztuce Wykonanie było dość mizerne.

W Pradze czeskiej w Narodowym teatrze z wielkim sukcesem wystawiono krotochwilę Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności". Miejscowa prasa podnosi przewyborną charakterystykę głównych figur, oraz robotę aktu I i II-go Wykonanie krotochwili wypadło na czeskiej scenie cokolwiek za przewlekle.

W Wiedniu Włosi odśpiewali dwie nieznane opery „Il piccolo Haydn" Cipolliniego i „Festa a Marina" Cosonora Ani jedna ani druga słuchaczów nie zachwyciły. Krytyka przyznaje drugiej „Festa a Marina" pewne zalety jak poszczególne numery (chór rybaków, śpiew amanta za sceną, litanja i chór śmiejąco-plotkarski), wogóle muzyka jest zbyt hałaśliwą, ale bez siły i oryginalności.

Personel opery nadwornej w Wiedniu liczy obecnie 425 osób, z tego 175 kobiet i 225 mężczyzn, pierwszych solistów 20, pierwszych solistek 16: balet składa się z 128 osób. Orkiestra ze 1 0, muzyka zakulisowa z 21. Gościnnie występowało w roku ubiegłym 22 osób, między innemi Mira Hellerówna i Irena Abendrothówna.

Prymas cyganów w Szegedynie Danko Pipta napisał dwa utwory dramatyczne: „Dumna Zofja" i „Dziewczęta z Potak". Oryginalne te utwory oryginalnego pisarza wystawił teatr w Fünfkirchen z rzetelnem powodzeniem.

Komedja francuzka w Paryżu zamknęła swoje podwoje i przeniosła się do Londynu do teatru Drury-Lane. Przedstawienia artystów francuzkich w Londynie trwać będą do 11 lipca, poczem trupa uda się w podróż po miastach prowincjonalnych Francji.

Dzięki cenzurze musiano zdjąć z afisza „Tkaczów" Hauptmanna. Jako powód zakazu dano wzgląd na międzynarodową przyzwoitość i spokój wewnętrzny.

W Berlinie w teatrze Krolla wystawiono w dniu 10 b. m. po raz pierwszy Bizeta „Poławiaczy pereł". Dzieło to napisane przed 30 laty, we Włoszech już oddawna cieszy się zasłużonem powodzeniem, w innych krajach europejskich wszelako wcale nielicznych doczekało się przedstawień. Pani Sembrich-Kochańska śpiewała rolę tytułową.

Świeżo wystawiona w Berlinie operetka „Nicpoń" z muzyką Józefa Contiego doznała wielkiego powodzenia, jedynie dzięki przewybornej grze wykonawców. O librecie i muzyce można jedynie powiedzieć, że są dobrze znane.

Sezon operowy w londyńskiem *Convent Garden* w pełnym biegu Laury, wawrzyny i dolary zbiera Mascagni. Nie mniejszem uznaniem cieszy się Jan Reszke. Mascagni ukończył już swoją operę „Ratcliff" i odesłał partyturę do Berlina, gdzie zostanie przedstawiona w jesieni w Operze królewskiej.

Na zakończenie i tak już przydługiej pogadanki, przytoczę koncept z amerykańskiej gazety *Chiago Daily News.* z powodu występów Paderewskiego w Chicago.

(djalog).

— Czyś zauważyła, jak brudne ręce ma pani Biggle?

— Tylko jedną — chciałaś powiedzieć.

— Jakto, jedną?

— Tak, tę, którą pocałował Paderewski.

— Czyż może być?

— Serjo. I dlatego nie myje jej wcale.

— Nie chce mi się wierzyć... Mój Boże, co za szczęście mają niektóre kobiety!

Józef Łoziński.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Paulina; jutro: św. Agrypiny i Wandy.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu polować wolno na rogacze i ptactwo wodne (od 15 go)

Kalendarz rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dyrekcja wystawy krajowej przypomina wystawcom, iż zgłoszenia przedmiotów ze wszystkich działów przyjmowane będą tylko do dnia 1 sierpnia b. r. Należałoby rzeczywiście zdaniem naszem odstąpić raz przecie od starego naszego zwyczaju zwlekania do „ostatniej chwili", mitręga bowiem każdego z pp. wystawców szkodziłaby nietylko im samym ale i całemu po ważnemu przedsięwzięciu. Wystawcy którzyby dotąd nie otrzymali deklaracji zechcą się zgłosić do kancelarji wystawy (Jagiellońska Nr. 15)

Pawilonów prywatnych na wystawie naszej będzie o wiele więcej aniżeli początkowo spodziewać się było można. Prócz wymienionych w ostatnich czasach zgłoszeń pp. ks Lubomirskiego i hr. Dębickiego zapisać musimy nowe: fabryki szkła, porcelany i źwierciadeł Maibeuma w Brodach. Tu dodać też należy, iż zarząd dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta zażądał pod swój pawilon 800 metrów przestrzeni.

Wystawa róż i kwiatów. „Zjednoczone galicyjskie Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa" urządza w dniu 28, 29 i 30 czerwca r. b. wystawę róż i kwiatów.

Wystawa zostanie otwartą w ogrodzie botanicznym we środę o godzinie 10 rano i trwać będzie przez dni trzy. Zarząd centralny przygotował kilka tysięcy roślin w wazonach, które zwidzającym wystawę, będą dawane w upominku. Każdy gość płacący za wstęp 20 cent. otrzyma roślinę w wazonku. Nagrody będzie towarzystwo udzielało w medalach srebrnych i bronzowych, tudzież w listach pochwalnych. Na ten cel wybiło towarzystwo własne medale, odznaczające się bardzo pięknem wykonaniem, tudzież przygotowało dyplomy artystycznie i pięknie wykończone.

Zdobycze etnograficzne podróżników polskich. Dyrekcja Wystawy krajowej uchwaliła urządzić na przyszłej Wystawie dział pod powyższym tytułem, którym zajmuje się znany podróżnik i przyrodnik prof. Siemiradzki. Współudział swój przyrzekł już znakomity podróżnik Dybowski z Paryża i Janikowski z Warszawy. Okazy zebrane w Brazylji przez p. Siemiradzkiego, które wystawione były niedawno we Lwowie, znajdą w tym dziale pomieszczenie. Spodziewać się należy, że magistrat m Krakowa nadeszle na Wystawę zbiory po ś. p. Klugerze i zbiór prof. Dybowskiego z Kamczatki.

P. Rayski, żarliwy i oddany sprawie delegat jeneralny wystawy na Francję i jej kolonje, nadesłał dyrekcji dalszy ciąg spisu wystawców-rodaków na ziemi Rzeczypospolitej zamieszkałych. Zgłosili się więc pp.: Kondratowicz (fabryka wódek w Cognacu, Malinowski (z Cahors, naukowe dzieła), Sawicka (obrazy na płótnie i porcelanie), Sochaczewski (z Cognacu, farmacja). P. Rayski objeżdża w powyższym celu Francję, i obiecuje sobie obfite rezultaty z swej podróży.

Pod dyrekcją inspektora ogrodnictwa miejskiego p. Röhringa, kierującego robotami ogrodniczemi na placu wystawy, rozpoczyna się budowanie tarasy przed pałacem sztuki, skąd roztacza się nad wyraz uroczy widok na całe miasto. Roboty te prowadzone są w wdzięcznym związku z resztą kultur ogrodowych Parku stryjskiego. Wytykana już droga okalająca plac wyzsawy od strony parkowej, będzie niewątpliwie tretelną jego ozdobą.

600 robotników bez mała krząta się obecnie na placu wystawowym. Do budowy pawilonu dziennikarskiego i pałacu architektury przystąpili już pp. Podhorodecki i Bałłaban. Pawilon rolnictwa wzniesie architekt p. Bauer. Budowa pałacu sztuki wzorowa pod każdym względem, a kierowana osobiście z zdumiewającą energją przez p. Chołoniewskiego, postępuje w szybkiem nader tempie i z końcem lipca r b. uwieńczoną już zostanie dachem

Okropna burza z gradem nawiedziła Świątniki i okolicę, przyczem uderzył piorun w dom PP. Sióstr Służebniczek, w którym się mieści ochronka dla małych dzieci. Zapalił się dach, ogień byłby nietylko dom, ale i resztę zabudowań zniszczył, gdyby nie szybka i energiczna pomoc, tak ze strony straży ochotniczej jak również odwaga i energia p St. Freunda, dyrektora zawodowej szkoły ślusarskiej, który przybył z całym personalem szkolnym i w największym dymie pracował do zupełnego ugaszenia pożaru. Wielkie uznanie przyznać trzeba również p. Ignacemu Płachcińskiemu, który po ślizgim dachu wspinając się i rąbiąc, przyczynił się do zwalczenia rozhukanego żywiołu

Żywcem zasypany. W szybie górniczym w Borysławiu zasypany został robotnik. W wigilję tego wypadku zwiedzał delegat górniczy miejscowe koszary robotników, pominął jednak szyb, gdyż go fałszywie objaśniono, jakoby w szybie nie było żadnych robót. Robotnika wydobyto, ale już bez życia.

Matkobojstwo. W Kołaczycach w dniu 18 czerwca r. b miejscowy rzeźnik Antoni Wiejowski, lat 36, odciął własnej matce, staruszce 68-letniej, głowę toporem, znęcając się jeszcze nad trupem. Zbrodniarz aresztowany przez żandarma.

Wybór. W Brzeżanach wybrany został wiceprezesem miejscowej Rady powiatowej ks. Teodor Kozduba, dziekan i proboszcz grecko-katolicki w tem mieście.

Poświęcenie. W Przemyślanach odbyło się w dniu 15 czerwca r. b. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, pod budujący się tamże gmach szpitala.

Majówka. Hr. Branicki za przykładem lat dawniejszych i w tym roku urządził w dniu 15 b. m. w swych dobrach Cieniawie, w powiecie grybowskim, rodzaj majówki dla dzieci szkół ludowych w Cieniawie i Mystlerwie. Dziatwa przybrana w świąteczne stroje, z chorągiewkami i lampionami, defilowała w parku cieniawskim. Odbyły się też wyścigi chłopców i dziewcząt, puszczono kilka balonów, a chuśtawki uzupełniły program pięknej zabawy. Po wycieczce tej, dzieci zaczerpnąwszy świeżego powietrza, wróciły do domów w jak najweselszym humorze.

Pożar. W dniu 18 czerwca r. b. wielki pożar nawiedził gminę Nehrybka pod Przemyślem. Pomimo nadludzkich wysiłków straży, niepodobnym okazał się ratunek, zgorzało też około 60 budynków.

† Zmarł. W dniu 16 czerwca r. b. w Samostrzelu pod Nakłem, w W. Ks. Poznańskiem, zmarł ś. p. Ignacy hr Bniński. Była to osobistość nadzwyczaj wydatna i wpływowa. Jako obywatel i patrjota występował w obronie praw Polaków w Izbie panów.

W roku 1846 brał żywy udział w wypadkach krajowych i w tajnych naradach, które wówczas odbywały się w Pakosławiu. Wraz z najgorliwszymi patrjotami uwięziony, odsiedział dłuższy czas w Moabicie. Cześć jego pamięci!

Bolesław Leszczynski, artysta sceny warszawskiej wystąpi kilkakrotnie w pierwszych dniach lipca w Pradze. Dyrekcja teatru wyznaczyła mu Ottela, Karola w „Zbójcach" i Pettruchia w „Poskromieniu złośnicy".

Jeneralna dyrekcja austr. kolei państwowych donosi, że za kupon lipcowy akcji arcyksięcia Albrechta, wypłacać będzie kasa główna jen. dyrekcji austrjackich kolei państwowych we Wiedniu (Fünfhaus, Schönbrunerstrasse 6) kwotę 2 złr. w srebrze za każdą sztukę, począwszy od 1 lipca.

Wystawa w Tyrolu w dniu 14 b. m. została otwarta z wielką uroczystością. Wystawa przedstawia się bardzo pokaźnie, jakkolwiek Włosi zamieszkujący w części Tyrolu, przyjęli w niej mały udział.

Miasto Hamburg postanowiło od 16 b. m. nie wpuszczać żadną miarą wychodźców z Polski i Rosji na swoje terytorjum, czy zjadą koleją, wodą, czy też w inny sposób przybędą, nie wyjmując pieszych. Granicy pilnować będzie silna straż policyjna. Zakaz ten odnosi się i do tych którzy już mają kartę na okręt i dostateczne pieniądze na podróż. Jedynie podróżujący kajutowi, a więc w pierwszej i drugiej klasie parowcowej, są z pod tego prawa wyjęci.

Otwarcie szkoły z rozkazu sułtana. Władca Turcji dowiedziawszy się z raportu generała gubernatora Kossowa o zamknięciu szkoły serbskiej w Kunakowo, nakazał natychmiast otworzyć takową i zarazem polecił oświadczyć posłowi serbskiemu w Konstantynopolu, że coś podobnego nie powtórzy się więcej w Macedonji. Serbski rząd przyjął ten dowód przyjaźni sułtana z wielkiem zadowoleniem.

Samobójstwo. W Monachjum odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stefan Kania, student miejscowej akademii sztuk pięknych. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Kradzież. W Chicago na wystawie odkryto kradzież biletów wejścia, prowadzoną przez dozorców na wielką skalę. Dotąd sprawdzono, że mniej więcej od 5 do 7 tysięcy biletów kradziono codziennie i odsprzedawano.

Odczyt. W sali giełdowej w Paryżu p. Jan Dybowski miał w tych dniach odczyt o wielkich korzyściach, jakie obiecują przemysłowi i handlowi francuskiemu, odkryte przez niego kraje.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Czwartek 22 czerwca. O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej. — O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Poskromienie złośnicy".

Piątek 23 czerwca O g. 7 w. uroczysty obchód „Wianków" urządzonych przez Tow. gimn. „Sokół".

Dnia 21 czerwca.

Komisja przemysłowo-lekarska Tow. lek. krak. odbyła posiedzenie w d. 11 maja 1893 r. Na zebraniu tem pod przewodnictwem prof. dra Korczyńskiego. 1) Przyjęto z uznaniem do wiadomości, że zarząd zdrojowo-kąpielowy w Iwoniczu, stosując się do życzenia komisji przemysłowo-lekarskiej, zniżył o 16·67% cenę wody iwonickiej na sprzedaż przeznaczonej i wyrażono zdanie, że zniżenie to przekona lekarzy o dobrych chęciach zarządu, zachęci ich do polecania wody iwonickiej chorym, potrzebującym wód słonojodowych i przyczyni się do większego rozpowszechnienia tej wody zdrojowej, która znana oddawna ze swej skuteczności śmiało rywalizować może z podobnemi wodami zagranicznemi. 2) upoważniono sekretarza komisji do ułożenia i ogłoszenia spisu lekarzy praktykujących w zdrojowiskach polskich i lekarzy Polaków ordynujących w zdrojowiskach i uzdrowiskach zagranicznych. 3) Uchwalono wezwać właściciela Drużbak na Spiżu, by postarał się o rozbiór ilościowy wody zdrojów tamże wytruskających, a to w myśl wniosku referenta tej sprawy, doc. dra Bandrowskiego, przedstawionego przez dra Surzyckiego. 4) Uchwalono uprosić prof. drów Jaworskiego i Olszewskiego o ponowne zbadanie wód gazowych pp. K. Rzący i Chmurskiego, których wyrób Towarzystwo lek. krak. oddało pod kontrolę komisji przemysłowo-lekarskiej. 5) Przyjęto do wiadomości sześć świadectw lekarskich i weterynarskich o stanie zdrowia krów i służby stajennej w Śledziejowicach za czas od 28 lutego do 1 maja b. r. i dwa takież świadectwa za czas od 20 marca do 16 kwietnia b. r. z mleczarni w Gnojniku. 6) Uchwalono zwrócić uwagę p. Lebensztejna, fabrykanta poleconych przez Tow. lek. krak. papierków synapismowych, że firmy zagraniczne nadsyłają aptekarzom papierki z napisami polskiemi i firmami aptek i że konkurencję tę zwalczyć może tylko częstszem ogłaszaniem swego wyrobu i zawiązaniem żywszych stosunków z aptekarzami. 7). Przyjęto do wiadomości zawiadomienie mag. farmacji M. Zahradnika, że fabrykę kapsułek leczniczych przeniósł z Jezierny do Złoczowa, i uchwalono nadal popierać ten wyrób ze wszech miar na uznanie zasługujący. 8). Po ponownem zbadaniu jarzyn suszonych pierwszej amerykańskiej suszarni owoców i jarzyn w Bochni, będącej obecnie wyłączną własnością p. Jana Rożańskiego, uznano, że jarzyny te tak samo, jak poprzednio przez Komisję badane, a przez Towarzystwo lek. krak. polecone, zasługują na wszechstronne poparcie. 9). W sprawie wzięcia udziału Tow. lek. krak. w powszechnej wystawie krajowej, w roku 1894 we Lwowie odbyć się mającej, komisja wezwana przez b. prezesa Tow. lek. dra Poniklę uchwaliła na posiedzeniu odbytem w dniu 18 lutego b. r. przedstawić temuż Towarzystwu program tych przedmiotów, jakie mogą być posłane na wystawę.

Komitet Towarzystwa lekarskiego krakowskiego na posiedzeniu w dniu 3 marca b. r. uchwalił jednomyślnie prosić komisję przemysłowo-lekarską o zajęcie się wystawą w imieniu Tow. lek. krak. Wobec tego komisja przemysłowo lekarska uprosiła sekretarza dra Śliwińskiego, by się tą sprawą zajął, z tem jednak zastrzeżeniem, że w myśl obowiązującego statutu o uchwale komitetu zawiadomione zostanie Towarzystwo lekarskie i że ono ponosić będzie koszta wystawy. — 10) Uchwalono wziąć pod rozwagę ocenienie sposobu przechowywania masła podanego przez p. L. Seelinga w Izdebniku. — 11) Na podstawie korzystnego ocenienia przez prof. dra Rosnera wazeliny krajowej wyrobu Brunickiego, Jakubowskiego i Sp. w Klęczanach pod Nowym Sączem, wydanego w myśl uchwały Tow. lek. krak. z dnia 22 lutego b. r., uchwalono przedstawić Tow. lek. krak. do polecenia ten przetwór, który już poprzednio zbadali pod względem chemicznym prof. Steingraber a pod względem zastosowania w okulistyce prof. dr. Rydel. Prezes Tow. lek. prof. dr. Łazarski podjął się sprawę tę referować imieniem komisji na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego.

Sekretarz komisji przemysłowo-lekarskiej
Dr. Michał Śliwiński

Bazar krajowy otrzymał w tych dniach na skład piękne szkła białe z Majdanu, wyroby blacharskie, huculskie, jakoto: puszki na tytoń, wyciski na białej blasze i t. p., z Mikuszowic nadesłano pierwszy raz kołderki wełniane nader gustowne (sztuka od 5 złr.). Andrychów przysłał wspaniałe i artystyczne portjery, naśladujące przepysznie kilimki ruskie, złotem przetykane.

† **Zmarli.** Ludwik Prus Szumańczowski, ostatni po mieczu z rodziny Szumańczowskich, właściciel realności w Krakowie, b. poseł na Sejm, b. członek Rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp., b. delegat Tow. kred. ziemsk., b. członek komisji centralnej dla podatku gruntowego, b. dyrektor kasy powiatowej, kurator fundacji imienia Helclów i cenzor Banku austrjackiego węgierskiego, przeżywszy lat 75 zmarł w Krakowie d. 19 b. m. Zwłoki zmarłego przeprowadzono wczoraj z domu pod l. 5 przy ulicy Stolarskiej do kościoła N. P. Marji, zkąd po odbytem nabożeństwie żałobnem pochowano je na cmentarzu miejscowym.

Marcelli de Gautier, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie dnia 20 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś z domu l. 40 przy ulicy Karmelickiej o godzinie 6 po południu, na cmentarz miejscowy.

Dnia 22 czerwca.

Arcyksiążę Rainer z żoną przybędzie w tych dniach do Krakowa. Mieszkanie zamówione już zostało w Grand hotelu.

Szef jeneralnego sztabu bar Beck wraz z oficerami sztabu, między którymi jest 5 jenerałów, w przejeździe z Niepołomic, bawił wczoraj w Krakowie.

JE. Pan Namiestnik przejechał wczoraj pospiesznym pociągiem z Wiednia do Lwowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Dr. Alexander Czołowski wydelegowany przez Wydział krajowy do zbadania aktów dotyczących Morskiego Oka, bawił przez dwa dni w Krakowie, a wczorajszym wieczornym pociągiem wyjechał do Wiednia.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Jana Turka, c. k. sędziego powiatowego, jako w czwartą rocznicę śmierci, odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów, w piątek dnia 23 b. m. o godz. 9-ej rano.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj odbyły się wybory 5-ciu członków Rady miejskiej z koła III, oddziału 2-go (drobny przemysł i handel). Komisje skrutacyjne ukończyły swoje czynności o 9 wieczorem. Głosów uprawnionych było 1292, z tego oddano 943.

Z urny wyborczej, wyszli: 1) dr. Jan Albert Propper (680 głosów) 2) Juljusz Epstein (628 gł.), 3) Stanisław Rehman (562 gł.), 4) dr. Leon Rothwein (163 gł.), 5) Emanuel Tilles (437 gł.).

Następnie najwięcej głosów otrzymali pp. Wawrzyniec Bujański (403 gł.) i Gustaw Wortsman (352 gł.).

Reszta głosów rozstrzelona.

Hołd Lenartowiczowi. Pod powyższym tytułem wyszła w Krakowie książka, poświęcona opisowi pogrzebu Lirnika Mazowieckiego. Prócz najdrobniejszych szczegółów odnoszących się do całego obchodu, w książce tej znajdujemy bardzo ciekawą biografią poety, skreśloną własną ręką pieśniarza tułacza, dalej „Pogląd na poetycką działalność Lenartowicza" pióra dra Ad. Bełcikowskiego, wreszcie wykaz ogłoszonych drukiem prac poety. Wydanie książki bardzo staranne.

Z teatru. Serdecznie powitała publiczność wczoraj panią Grek-Stachowiczową. Gość lwowski wystąpił w „Klubie kawalerów" jako Jadwiga Ochotnicka. W akcie pierwszym zdawało się nam, że dostrzegamy pewien odcień przesady w rozmowach z członkami „Klubu kawalerów," artystka jakby za silnie je podkreślała, natomiast w drugim zachwycała nas swoboda, naturalność w obcowaniu z innymi, połączona z właściwą Jadwidze kokieterją, a przedewszystkiem srebrzysty śmiech.

Pani Stachowicz śmieje się idealnie szczerze, śmiech jej udziela się słuchaczom. Akt trzeci artystka odegrała również bez zarzutu. Do scen nietylko pięknie, ale z całym artyzmem odegranych należy niewątpliwie scena w akcie II. (pierwsza rozmowa z Dziurdziulińską).

Auditorjum oklasków artystce nie żałowało. Całość szła dość chropowato, zwłaszcza w akcie pierwszym. Przepyszną Dziurdziulińską była panna Wojnowska. Z wielkim humorem oddali swe roli pp. Sobiesław, Siemaszko i Ruszkowski.

Dziś znakomity nasz gość wystąpi w komedji Szekspira „Poskromienie złośnicy".

Klub szachistów ma zaszczyt zawiadomić swoich członków i miłośników gry szachowej, iż siedzibę dotychczasową swoją przeniósł z ulicy Szewskiej do kawiarni p. Kijaka w Rynku A-B. Wpisywać się można codziennie o godzinie 5 do 7 po południu.

Trzy wycieczki ze sfer rękodzielniczych zapowiedziane są na przyszłą niedzielę, mianowicie Towarzystwo „Zgoda" bawić się będzie na Panieńskich Skałach. „Gwiazda" na Bielanach, „Praca" u Skały Kmity. Czy jednak nie byłoby praktyczniej, aby ludzie jednej sfery zebrali się w jednym punkcie? Byłby to kompromis prawdziwie braterski. Toż byliśmy już nieraz świadkami, że ludzie rozmaitych zapatrywań, choćby politycznych schodzili się przy wspólnym stole, co nie przeszkadzało, że na zajutrz każdy szedł swoją drogą. Cóż pomogą wszelkie wytykania palcem tych, którzy sieją niezgodę, skoro „Gwiazda", „Praca" i „Zgoda" są w niezgodzie, choć to najbliżsi sobie krewni!

Już samo wyrachowanie powinno w tym razie Towarzystwa te zjednoczyć, boć znajdą się osoby, które jak z jednem tak z drugiem są spowinowacone, a nie chcąc narazić się na podejrzenie stronniczości, będą wolały nie pójść ani tu, ani tu, rozerwać się bowiem trudno.

Nowe obrazy. Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, nadesłali swoje prace następujący artyści: Schomuger „Starość nie chroni od śmierci", Krzyształowicz „Pejzaż jesienny" i „W areszcie miejskim", Machniewicz „Portret damy", Malczewski „Portret mężczyzny", Lisiewicz „Madonna", Janowski St. „Niedziela", Petrides „Dwa studja" (z terrakoty).

Fonograf Edisona zgromadza w ciągu dnia licznych zwolenników do hotelu pod różą przy ul. Florjańskiej, gdzie p. Jan Kossowski daje zajmujące z fonografem przedstawienia. Niektóre zakłady naukowe zamawiają osobne przedstawienia dla swoich elewów. Dla pp. akademików i urzędników ceny wstępu zostały zniżone, co ułatwi zapoznanie się z fonografem jak najszerszym kołom miejscowej inteligencji.

Na tutejszą stację kontumacyjną, przypędzono w dniach 19 i 20 b. m. 5 219 sztuk nierogacizny. Z których płacono za chude 27 złr., za tuczne 38 do 41 złr. Wyprawiono ze stacji do krajów Monarchji razem 4.973 sztuk.

Posada nauczycielki. Rada szkolna okręgowa w Wieliczce pod dniem 1 marca 1893 roku rozpisała konkurs na posadę stałej nauczycielki przy piątej klasie w szkole żeńskiej w Podgórzu. Otóż zdaje się nam, że dotychczasowa tymczasowa nauczycielka p. Paulina Nowakówna w zupełności zasługuje, aby nawet bez konkursu była przeznaczoną na to miejsce. O ile wiemy, panna N. przez lat sześć t. j. od dnia 1 września 1880 r. do tegoż dnia 1886 roku, w tej samej szkole pełniła obowiązki bezpłatnie, ucząc tygodniowo po 15 godzin. Jeżeli zatem następnie została przeznaczoną na nauczycielkę tymczasową i pełni do obecnej chwili te obowiązki, niepodobna przypuścić, aby jej trzynastoletnia praca nie stanowiła aż nadto dostatecznej kwalifikacji do zajęcia miejsca stałej nauczycielki.

Obowiązki nauczycielki to żywot prawdziwie cierniowy, jeżeli więc tym męczenniczkom pracy nie damy pierwszeństwa przed innemi, trudno będzie znaleść odpowiednie kandydatki. I tak już coraz mniej kobiet poświęca się temu zawodowi.

Jakie pytanie, taka odpowiedź. Pytano się mię wczoraj, czy na wsi są latarnie? Odpowiedziałem, że na wsi żaden gospodarz nie wyjdzie z domu w nocy bez latarki, boć musi przecież posypać koniom obrok, założyć bydełku siana. Nie zrozumiałeś mię pan, przerywa interlokutor, ja pytam, czy są na ulicach wsi latarnie? A po co? jeżeli wolno nawzajem spytać, wszak wieśniak z pozceciem się mroku, zasiada do misy, a potem idzie na spoczynek, by z brzaskiem dnia, z pierwszym błyskiem jutrzenki udać się w pole do pracy. Jakże oni tam do licha orjentują się w nocy, kiedy panuje taka egipska ciemność? pyta znowu ciekawski. Pytanie to wydało mi się intencyjnem, więc odpowiadam: wszak i u nas na Pogórzu na takiej ulicy Józefińskiej, na Wązkiej i wielu innych równie ciemno? Ba! to też w naszem Podgórzu, odpowiada ów jegomość, są sposoby na to, żeby nie zbłądzić, mianowicie zbiera się gronko, które niby nawołując się, drze się po całych nocach jak koty w marcu, a czasem rozlegnie się i klaśnięcie, które, jak mi Bóg miły, podobne do odgłosu, jakie wydaje muśnięcie kogoś z pewnym zamachem po buzi! Warjat! szepnąłem oburzony, i nie żegnając się odszedłem.

Popsuty kanał i śmieci. Pesymiści miasta Podgórza twierdzą, że dla tego kąpiący się w łazienkach używają własnych ręczników, bo woda jest nieczysta, gdyż łazienki stoją przy brzegu, na którym najwyraźniej ostrzeżenie Magistratu miasta Podgórza nakazuje tam rzucać śmieci i odpadki. Inni znowu utrzymują, jakoby planty podgórskie dlatego były tak przyjemne, że chcąc dostać się do nich, należy przechodzić około zepsutego kanału, który, przepraszamy za powtórzenie wyrażenia... siarczyście śmierdzi! Jest w tem trochę słuszności, choć niezupełnie. Bo np. co do pierwszego twierdzenia, utrzymać się ono nie może wobec utartego dogmatu, że: „nie ten jest czysty, kto się codziennie myje wodą źródlaną, ale ten, kto na sobie nie ma ani atomu brudu". Co do drugiego rzecz inna. Kanał należy koniecznie naprawić, jest to zadaniem i obowiązkiem władzy tak porządkowej jako i sanitarnej, bo jakkolwiek po wstrętnej woni assafetydy, zapach lilji wydaje się być czemś nadziemskiem, a po jeszcze wstrętniejszym odorze siarkowodoru, wydaje się prawdziwie niebiańskim zapach czosnku i cebuli, smrodek wszakże płynący z zepsutego kanału jest nie do zniesienia, — zaraża powietrze, a planty mogą być całkiem przez to i opuszczone nawet przez ćmy nocne! Więc naprawić kanał co żywo!!

TELEGRAMY

Dnia 22 czerwca

Tarnów. Zmarł tu dziś emerytowany starosta Józef Geringer Oedenburg.

Lwów. Rada powiatowa w Przemyślanach wyraziła na onegdajszem posiedzeniu oburzenie z powodu brutalnej napaści, jakiej ofiarą padł ks. metropolita Sembratowicz, i wysłała na Jego ręce adres kondolencyjny. Deklaracje wystawowe przyjmować będzie dyrekcja tylko do 1-go sierpnia b. r.

Kilku rodaków naszych, zamieszkałych we Francji oświadczyło chęć wzięcia udziału w wystawie krajowej przez obesłanie jej wyrobami swych zakładów przemysłowych, a odpowiednie deklaracje nadesłał już tu taj delegat wystawowy p. Rayski. Dziś zwiedziłem plac wystawowy na Stryjskiem. Czynnych jest około 600 robotników. Wznoszą się już papilony i architektury i prasy pod kierunkiem pp. Podhorodeckiego i Bałabana. Pawilon rolnictwa stawia p. Bauer, budowę pałacu sztuki prowadzi p. Chołoniewski.

Dowiaduję się, że pawilon szkolnictwa (Rady szkolnej krajowej) urządzony zostanie prywatnym kosztem p. namiestnika.

Prezydent kolei państwowych JE Biliński, udzielił znaczniejszych renumeracyj 18 urzędnikom, głównie naczelnikom służbowym.

Namiestnik spodziewany jest tutaj dzisiaj.

Z Borysławia donoszą, iż dnia 19 b. m zasypany tam został robotnik górniczy.

W Żółtończach pod Lwowem odbył się zjazd członków oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Pierwszy zjazd zawiązanego we Lwowie Tow. techników odbył się w Jaśle 12 b. m. Przybyło nań około 70 uczestników z różnych stron kraju. Prezesem Tow. wybrany p. Błażowski z Brzozowa.

Wiedeń. Lueger wypadł z powozu, unoszonego przez spłoszone konie. Koła przejechały mu prawą nogę. Rana nie jest niebezpieczną.

Praga. W Kładnie wyłapał starosta Pietrzykowski na gorącym uczynku tajne zgromadzenie robotnicze. Obecnych było do 400 robotników. Widząc się zaskoczeni, poczęli obradujący uciekać, atoli żandarmerja zdołała przytrzymać około 130.

Paryż. Redaktor *Cocarde'y* Ducret, drukuje dużemi literami oświadczenie, iż wykradł senzacyjne papiery z biór rządowych, które staną się punktem wyjścia dla akcji niebywałych rozmiarów przeciw rządowi.

Paryż. Odbył się pojedynek na pistolety między hrabią d'Haussonville, a krytykowanym przezeń ostro w ostatniem przemówieniu za współudział w Panamie, Floquet'em. Dwukrotnie wymieniono strzały. Strzały chybiły.

Paryż. Rada ministrów zajmowała się sprawą odpowiedzi na zapowiedzianą interpelację Millevoye, dotyczącą śledztwa przeciw Herzowi. Odpowiadać będą ministrowie Develle i Guérin. Oświadczą, iż rząd wykaże dbałość swą w śledztwie pomienionem dzień po dniu. Sprawa wydania Herza przez władze angielskie Francji — stoi dobrze.

Lyon. Zmarł na cholerę podróżny, który dopiero co przybył z południowej Francji.

Cette. Zaszły 4 wypadki śmierci na cholerę.

Helsingfors. Sejm finlandzki został zwołany na 22 stycznia 1894 r.

Madryt. Dom Canovasa del Castillo stał się przedmiotem zamachu dynamitowego. Bomba eksplodując rozszarpała na miejscu jednego ze sprawców zamachu, drugiego ciężko zraniła. Szkód innych eksplozja nie zrządziła.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 21 czerwca.

Hotel Drezdeński. J. Stern z Wiednia. — F. Stachowicz Grekowa ze Lwowa. — Dr. Ziffer ze Szląska. — G. Halpern z Lyonu. — M. Smolka z Pragi. — K. Stojałowski z Paszczyna. — K. Pajączkowski ze Lwowa. — J. Schreiber z Ząbkowic. — Hr. Rozwadowski z Mińska. — T. Teleśnicki z Warszawy. — G. Arnold z Warszawy.

Hotel Europejski. P. Gardulski z Radomyśla. — W. Kramer z Wiednia. — A. Moraczewska z Chojnic. — W. Strauss z Brzegu. — H. Stütze z Brzegu. — A. Ciszewska z Krakowa. — J. Jasiński z Warszawy. — S. Bardach ze Lwowa.

Hotel Imperial. M. Wart z Wiednia. — E. Horwat z Wiednia. — E. Nasweter z Wiednia. — E. Wojnowin z Wiednia. — J. Klein z Wiednia. — K. Barta z Hausenburgu. — J. Ballay z Pesztu. — M. Tiersztyański z Pesztu.

Hotel Pollera. E. Szymanowski z Komarowa. — St. Wojciechowski z Kutna. — J. Berlekowicz z Agram. — E. Schleigel z Berna. — A. Reich z Preszburga.

Hotel „pod Różą". L. hr. Marassé z Jurkowa. — Ks. A. Wróblewski z Petersburga. — A. Skrzyński z Grabic. — M. Grochowski z Krakowa. — L. Dimmel z Austrji.

Kursa krakowskie.

Z dnia 21 czerwca 1893

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 25	130 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 40	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . .	18 50	19 50
„ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 21 czerwca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.75 do 8.76; na wiosnę —.— do —.—; na czerwiec 8.25 do 8.40; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.50 do 7.51; kukurydza na czerwiec 6.70 do 6.90; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.— do —.—; nowy rzepak 15.60 do 15.70 jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.30 do 17.50; na lipiec —.— do 17.60.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 21 czerwca.

Cukier na maj 23.70 do 24 —; na czerwiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I-szem piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-ej do 2-giej po południu.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie opróżnioną jest posada Dyrektora szpitala; celem jej obsadzenia rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Dyrektor pobierać będzie płacę roczną tysiąc sześćset (1600) złr. w. a. (3200 koron), będzie miał prawo do trzech dodatków pięcioletnich po trzysta (300) złr. w. a. (600 koron) i obowiązek mieszkania w szpitalu, jeżeli w tym celu da się w przyszłości uzyskać odpowiednie umieszczenie; obecnie zaś pobierać będzie Dyrektor roczne sześćset (600) złr. w. a. (1200 koron) tytułem relutum na opał i mieszkanie, które powinno znajdować się w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

Podania o nadanie tej posady mają być wnoszone do Wydziału krajowego **najdalej do 15 sierpnia b r.**

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzenia, krótki życiorys, dyplom doktora medycyny i chirurgji, uzyskany na jednym z Uniwersytetów Monarchii austrjackiej, oraz świadectwa, stwierdzające uzdolnienie kandydata i dotychczasową jego działalność w służbie szpitalnej; warunkiem otrzymania tej posady jest także znajomość języka krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 13 czerwca 1893. 620 1 3

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.